

WIAROWNY KLASZTOR W MŚTOWIE

8835/66
MARJAN KANTOR-MIEŚKI.

Pracownia Śląska

143361

II

SZKIC HISTORYCZNY
Z ILUSTRACJAMI.



SOSNOWIEC.

Ozolonkami Drukarni L. Martynkowskiej i L. Nowak

1929.

**WAROWNY KLASZTOR
W MSTOWIE.**

OMYŁKI W DRUKU.

Strona 14	wiersz 12	wydrukowano	<i>tem</i> ma być <i>tym</i> .
„ 22	„ 17	„	<i>Kromułowię</i> ma być <i>Kromołowię</i> .
„ 24	„ 43	„	<i>jakoky</i> ma być <i>jakoby</i> .
„ 25	„ 25	„	które <i>zniszczyła</i> rewolucja pogańska w latach 1039-1040.
		ma być	które <i>zniszczyły</i> zamieszki w latach 1139-1170.
„ 25	„ 32	wydrukowano	<i>takim</i> ma być <i>takiem</i> .
„ 32	„ 4	„	<i>lasztor</i> „ „ <i>klasztor</i>
„ 33	„ 25	„	<i>klasztornem</i> ma być <i>klasztornym</i> .
	28	„	<i>potężnym</i> ma być <i>potężnem</i> .
	42	„	<i>wynitku</i> „ „ <i>wysitku</i> .

MARJAN KANTOR-MIRSKI.

WAROWNY KLASZTOR W MSTOWIE.

SZKIC HISTORYCZNY
Z ILUSTRACJAMI.



SOSNOWIEC.

Członkami Drukarni L. Martynkowski i L. Nowak
1929.

8835/66

5213h

143361

II

Ant Nauk.
Krańów, Staw.
17.6.66. 80,-



Jego Ekscelencji

Księdzu Dr. Kubinie Teodorowi

*Pierwszemu Biskupowi Częstochowskiemu,
niezmordowanemu krzewicielowi polskości na Górnym
Śląsku w czasach Plebiscytu, nieustraszonemu bojow-
nikowi o przynależność prastarej dzielnicy Piastowej
do Polski*

skromną swą pracę poświęca

Autor.

Z wielką zaiste radością witam śmiałą i piękną myśl odbudowania prastarego warownego klasztoru w Mstowie, który niegdyś przez długie wieki był ogniskiem kultury katolickiej i polskiej.

Mury jego uległy nieprzychylnym kolejom czasów, ale myśl, która go niegdyś wzniosła, nie umarła, bo jest nieśmiertelną. Przytłumiona w czasach niewoli, dziś w wolnej Polsce odżyła nową siłą i chce się przemienić w czyn. Chce wydzwignąć z ruin ten czcigodny zabytek wiary i przywrócić mu dawny blask, aby stał się znowu ogniskiem ducha katolickiego i polskiego.

Błogosławiąc szlachetne wysiłki proszę Boga Wszechmogącego, aby inicjator poparty przez społeczeństwo dokonał tego wielkiego dzieła na Jego chwałę i na dobro Narodu.

+ *Teodor Kubina*

Biskup Częstochowski.



J. E. Ksiądz Dr. Teodor Kubina
Pierwszy Biskup Częstochowski.



Kościół pokłęczorny.
Widok od strony północno-zachodniej.

Odtworzymy prastary
zwisytynie w dawnej jej krasie.
Nocch żywe pamięć mówią
o wielkiej kulturze minionych
wieków i wiążą nie tradycję
z pełną promienistą nadzieją
teraz i w przyszłości.

Współczesność



KAZIMIERZ KÜHN

Starosta Częstochowski.



PRZEDMOWA.

*„Cudze chwalicie — swego nie znacie,
sami nie wiecie, co posiadacie“.*

Powyższe słowa mimowoli cisną się na usta, gdy słyszy się w około głosy uwielbienia dla wszystkiego co jest obce i co leży zagranicą. A tymczasem wystarczy tylko rozglądnąć się po naszej pięknej Ojczyźnie, a znajdziemy na jej obszarze nieprzebrane skarby, o ile chodzi o cuda natury i zabytki odległej przeszłości. Wszak ta nasza Ojczyzna, którą Stwórca tak hojnie uposażył, to kraj o tysiącletniej bogatej i bujnej przeszłości historycznej, pełnej najdroższych dla nas wspomnień, pełnej podań i legend sięgających w odległe wieki starożytności, a powstałych w czasach szczęścia i radości, — w chwilach cierpień i smutku, — w dniach potęgi i chwały, — w latach upadku i upokorzeń, — w okresach pokoju i wojny, w wiekach wolności i latach niewoli. Od niepamiętnych czasów przed ołtarzami tej przeszłości były w podniebne krainy radosne hymny dziękczynne lub łkały psalmy błagalne.

O tej przeszłości przebogatej najwymowniej świadczą nasze odwieczne zamczyska, kościoły i klasztory rozrzucone po całej Polsce, sterczące na uboczu i dożywające w ciszy ustronia lub głuszy leśnej ostatnich swych dni. Wiele z tych zabytków już dawno legło w gruzach, zasypały je rumowiska zapomnienia, a zaledwie znikoma liczba doczekała się we względnej całości dni dzisiejszych, ale tytko poto, aby w Odrodzonej Polsce pogrążyć się w ruinie.

Znajdziemy wiele takich zabytków, o których rozpisywano się bardzo gruntownie i szeroko, lecz więcej znaleźć możemy takich, o których dotychczas milczano i są zupełnie nieznanie szerszemu ogółowi społeczeństwa w kraju, — a przecież czy to dla piękności krajobrazu czy dla historii mają niemałe znaczenie i zasługują na specjalną uwagę.

W obecnych czasach zaczynamy wyjeżdżać za granicę, — tam entuzjasmujemy się historycznymi zabytkami, ruinami zamków, klasztorów i t. p. — staramy się odgadnąć ich przeszłość bo to „modne“ — ale nie zadajemy sobie trudu aby w własnej Ojczyźnie poznać własne zabytki i pamiątki odwieczne, a dlaczego? Bo „cudze“ można stę pochwalić — a o „własne“ nie umiemy mówić, bo jest nam nieznane.

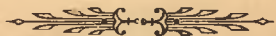
I właśnie z powodu tej dziwnej obojętności do „swojszczyzny“ wiele prastarych pamiątek niszczyje. Jesteśmy narodem, który uroni szczerą łzę nad zniszczonym zabytkiem u „obcych“, — pietyzmem otacza to co „obce“ i niejednokrotnie hojnym jest gdy przyjdzie ratować coś „obcego“, — ale dla własnych zabytków jesteśmy zimni i skąpi — pozwalamy im niszczeć, sypać gruzem i zapadać w ruinę.

Jednym z tych odwiecznych i zapomnianych zabytków, jest Warowny Klasztor Kanoników Regularnych w Mstowie pod Częstochową, który przetrwał z górą 700 lat a dziś błaga o pomoc bo pogrąża się w ruinie. Do niemej prośby tej prastarej pamiątki przypominającej świetność naszej przeszłości, dołączam i swoją, z tą wiarą, że nie minie bez echa.

Mstów, w grudniu 1928 r.

Ks. M. MANIEWSKI

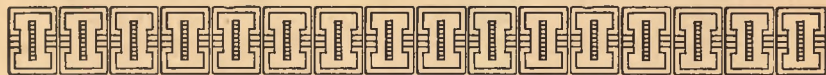
Proboszcz Mstowski



ŹRÓDŁA

Z KTÓRYCH CZERPANO MATERJAŁY.

- M BIELSKI — *Kronika Polska*, wyd. Turowskiego Sanok 1856.
- M. BALIŃSKI i T. LIPIŃSKI — *Starożytna Polska*, Warszawa 1844.
- M. BONIECKI — *Kodeks Dypl. Pol.*, tom IV Warszawa 1887.
- T. ŚWIĘCKI — *Opis Staroż. Polski*, wyd. Turowskiego, Kraków, 1861.
- Ł. TATOMIR — *Geogr. ziem dawn. Polski*, Kraków 1868.
- A. SZELAŃGOWSKI — *Obrazy z dziejów Polski*, Warszawa 1920.
- Ks. M. GŁADYSZEWICZ — *Żywot Błogosł. Prandoty z Białaczowa*.
Kraków 1845.
- Dr. O. GÓRKA — *Studja nad dziejami Śląska*, Lwów 1911.
- J. K. KOCHANOWSKI — *Szkice i drobiazgi historyczne*, Warszawa 1908.
- Dr. P. KNÖTEL — *Geschichte Oberschlesiens*, Katowice 1906.
- ORGELBRAND — *Encyklop. Powszech.* z r. 1883.
- Ks. Dr. K. WILK — *Piekary*, z r. 1925.
- Dr. F. KONECZNY — *Dzieje Polski za Piastów*, Kraków 1902.
- X. X. CHODYŃSCY — *Katalog diecezji Kaliskiej* z r. 1879.
- Słownik Geograficzny ziem Polski* 1885.
- Tygodnik Ilustrowany* z r. 1872.
- Dr. S. LEWICKI — *Drogi handl. w Polsce w wiekach średnich* 1906.
- Dr. A. SOKOŁOWSKI — *Polska w obrazach* t. I str. 511. — 1909.



WSTĘP.

Z pośród licznych szczepów z których składało się plemię Polan, nie wszystkie zachowały swoje pierwotne nazwy. Z biegiem wieków zatracaly je i przyjmowały zwykle miano od głównych grodów, w których przemieszkiwali plemienni władcy.

W czasach przedhistorycznych nad górną Wartą, pomiędzy rzekami Pilicą, Nerem i Prosną mieszkało plemię *Wierzycan*¹⁾ po których również pozostała tylko nazwa grodowa *Sieradza*. Z chwilą włączenia ziemi Wierzycan do ośrodka władzy Polan, otrzymała nazwę *ziemi Sieradzkiej*. Już pierwsi nasi kronikarze znali ją i wymieniali jako dzielnicę wchodzącą w skład Polski za Mieczysława I²⁾.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego potworzyły się z niektórych ziem udzielne księstwa tak, że w XIII w. było ich szesnaście, a między nimi *księstwo Sieradzkie*³⁾. Kiedy Łokietek po swoich zwycięstwach rozpoczął łączyć pod swoim berłem porozrywane na księstwa ziemie, wytworzył się nowy podział państwa na *województwa*. W tych czasach przyjęto za zasadę, że ziemie byłych księstw przechodzące bezpośrednio pod władzę króla otrzymują nazwę województw, zaś części kraju, które nie były księstwami, albo w późniejszych czasach odzyskane zostały, otrzymywały miano *ziem* i włączano je do województw⁴⁾.

W ten sposób z dawnych krain Wierzycan, powstało księstwo Sieradzkie, które w r 1306 przeistoczone zostało w województwo. Do tego województwa została wcielona ziemia *Wieluńska* zwana niegdyś *Rudzką*⁵⁾ od głównej wsi Rudy, zapewne wówczas gdy miast jeszcze nie znano. W skład województwa Sieradzkiego wchodziło 6 powiatów: Sieradzki, Piotrkowski, Szadecki, Radomski, Wieluński i Ostrzeszowski. Graniczyło na północy i wschodzie przez rzekę Ner z województwem Łęczyckiem, od wschodu przez rzekę Pilicę z Sandomierskiem, od południa z województwem Krakowskiem

1) A. Szelągowski: *Obrazy z Dziejów Polski* str. 11.

2) J. K. Kochanowski: *Szkice i drobiazgi historyczne*. Ser. II str. 101.

3) L. Tatomir: *Geogr. ziem dawn. Polski*.

4) Jak wyżej.

5) M. Baliński i T. Lipiński — *Starożytna Polska* tom I str. 238.

a od zachodu ze Śląskiem¹⁾. W herbie Sieradzkie miało pół orła czarnego w czerwonym polu i pół lwa czarnego w złotym polu grzbietami z sobą zrosniętych. Nad głowami złota korona²⁾. Ziemia Wieluńska miała w herbie baranka z chorągiewką i krzyżem³⁾.

Ziemia Sieradzka przechodząc rozmaite koleje po zgonie Bolesława Krzywoustego stała się udzielnym księstwem, które dzierżyli rozmaici książęta z rodu Piastów. Po r. 1306 została wcielona do państwa Polskiego. Ziemia Wieluńska leżąc na granicy Śląska była często łupiona przez książąt śląskich. Jakiś czas była w posiadaniu Mieczysława Opolskiego. Następnie w r. 1251 odebrał ją Przemysław Wielkopolski. Po Przemysławie dostała się w ręce Leszka Czarnego, który w r. 1281 odstąpił ją Henrykowi Pobożnemu księciu Głogowskiemu. W r. 1306 przyłączył ją Lokietek do Polski. Za Ludwika Węgierskiego dostaje się jako lenno Władysławowi Opolskiemu, znanemu z organizowania napadów bandyckich na ziemie polskie i ucisku swych poddanych. Władysław Jagiełło podrażniony wybrykami Opolczyka odebrał mu ją w r. 1396 i przyłączył na zawsze do Polski.

Na tym obszarze, który po przewrocie społeczno-religijnym w latach 1034 — 1040 niszczącym doszczętnie dotychczasowy dorobek Kościoła katolickiego i przywracający na nowo stan pogaństwa, rozpoczęła się około r. 1058 twórcza praca dziejowa Kościoła, a ziemia Sieradzka tonąca w przywróconem pogaństwie stała się terenem, na którym z powrotem zaczęły się ścierać dwa krańce duszy ówczesnego człowieka: dzikość i pierwotność pogańskich Wierzytan broniących do upadłego swych świętych gajów oraz bóstw, z łagodnością i świętością ascety jaką przedstawiał Kościół katolicki niosąc ze sobą światło wiary, cywilizację i kulturę.

Za pracą duszpasterską od strony Krakowa i Gniezna szło również osadnictwo polskie, które wczas sparaliżowało pochod niemczyzny na wschód i uchroniło pograniczne ziemie od germanizacji.



1) L. Tatomir — Geogr. ziem dawn. Polski str. 149.

2) T. Święcki: Opis Starożytnej Polski t. 1 str. 156.

3) M. Baliński: Staroż. Polska t. 1 str. 239.

KLASZTOR W MSTOWIE

NAJLE OKOLICY W PRZESZŁOŚCI I DZISIAJ.

W odległości około 16 klm. na wschód od Częstochowy, na skalistym brzegu melancholijnej Warty zwanej wicekrólową rzek polskich widnieją odwieczne mury warownego Klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich reguły św. Augustyna w Mstowie.

Przed siedmuset laty wydzwigiły się wśród nieprzebytych puszczy leśnych na ziemi Sieradzkiej i w posiadłościach Kapituły Krakowskiej. Przed wiekami były źródłem, skąd płynęło szerokiem łożyskiem w odwieczne dzierżawy dawnych *Wierzyńców* zwanych także *Sieradzanami* światło prawdziwej wiary Kościoła Chrystusowego, — były kresowym bastjonem polskości, o który rozbijały się zakusy germanizacyjne zniemczających książąt śląskich, wyciągających zachłanną rękę w stronę Polski, wreszcie postrachem grasantów czesko-niemieckich, a niekiedy i zaporą dla watah tatarskich. Przyjąwszy przed siedmiu wiekami szczytną misję z rąk książąt Kościoła, siedzących na stolicy biskupów krakowskich dbałych o dobro i całość Ojczyzny, spełniały ją chlubnie z korzyścią dla otoczenia.

Dźwigając na swych barkach setki lat, spoglądają dziś w przeszłość czarnemi oczodołami zrujnowanych murów, bram, drzwi, okien i sypią bez przerwy gruzem. Ongiś ze szczytu wzgórza wodziły dumnem okiem swych warownych wieżyc i baszt po okolicy, sięgały orlim wzrokiem do towarzyszków na Kłobucku, Kazimierzu i Kraśniku, obecnie okaleczone i zniszczone zębem czasu, ze stygmatem zagłady stoją samotne i smutne, otaczając prastarą świątynię Pańską, chylącą się do upadu. Niegdyś przez sklepiaste komnaty klasztorne, podwórza obszerne i podwoje świątyni przewijały się korowody dostojników kościelnych w purpurze, fiolety prałatów, habity opatów, strojne szeregi magnatów i szlachty, dziś zapomniane, odarte z godności i ozdób zieją pustką. Dawniej pulsowało tu życie, a dziś panuje wszędzie grobowa cisza, która snuje się wśród zrujnowanych murów obronnych i baszt warownych. Tylko zgrzybiała staruszka, świątynia, służąca dziś za kościół parafialny ożywia się, gdy tłumy ludu napłyną w niedzielę do jej wnętrza. Od tej prastarej pamiątki bije potężny głos przeszłości, który mówi do nas o jej roli dziejowej, obecnym tragiźmie i błaga o ratunek choćby tylko ze względów naro-

dowo - wychowawczych, nakazujących wpajać w pokolenie przyszłych obywateli ukochanie ziemi ojczystej, umiłowanie jej zabytków i przeszłości, domagających się abyśmy pozostawali w łączności dziejowej z pracą, radością i smutkiem minionych pokoleń.

.

Jeśli kiedyś zbrzydni komuś zgiełk i huk miejski, jeśli zateśkni za wypoczynkiem w zakątku, gdzieby mógł uspokoić postrzępione nerwy, niech nie szuka wrzaskliwych letnisk, modnych uzdrowisk, ich wykwintnych wil, penjonatów i hoteli, ale niech spieszy w okolice prastarego klasztoru w Mstowie, a znajdzie tu wszystko czego dusza zapagnie: wspaniałe, czyste powietrze, kąpiel w nurtach Warty, przepiękne widoki a przede wszystkim spokój i ciszę. Niech nikogo nie przeraża monotonność i bezbarwność okolicy od Częstochowy do Wyczerp, bo minąwszy ostatnie osiedla Wyczerp krajobraz zmienia się nagle. Wygodna szosa rzucona jakby biała wstęga na pagórki wiję się poprzez lasy Mirowsko-Rzędzińskie aż pod wzgórze Jaskrowa, skąd przepiękny widok na dolinę Warty, płynącej mnogimi w tym miejscu zakręty i na krańce wyżyny Częstochowsko-Krakowskiej upszczone kopulastemi, wapiennymi wzgórzami Kamyka, Osona, Gąszczyka i Siedlca. Opuściwszy Jaskrów (własność p. *Apanowicza*) i ruiny jego pałacu zburzonego przez pociski niemieckie i rosyjskie w r. 1914 droga pnie się coraz wyżej, mija znów szereg baniastych wzgórz i skręca nagle u stoków najwyższego, dochodzącego do 288 m. wysokości. Ze szczytu wzgórza otwiera się wspaniała panorama zdobna w lasy majaczące na sfalowanej powierzchni Kuchar, Rudnika i Konina, na barwną szachownicę pól Wancerzowa (własność p. *Karola Łackiego*) i Kłobukowic, na srebrzyste wody Warty, które wystrzępiły pod Mstowem głęboki wąwóz w łonie gór tamujących przejście w szerszą dolinę Skrzydłowa (własność p. *Emilji Reszkówny*). Jeszcze parę minut drogi a przed oczyma ukazują się szkielety zburzonych w czasie wojny światowej wież kościoła klasztornego, równocześnie wyłaniają się prastare mury obronne i przepiękne warowne baszty otaczające klasztor, a sterczące na skalistym wzgórzu tuż nad lewym brzegiem Warty. Pod klasztorem droga nagle znika jakby przepadała pod ziemią. Ma się wrażenie, że u stóp tej odwiecznej pamiątki kończy się, jakby zatrzymana jakąś wyższą siłą, ale jest to tylko złudzenie. Szosa biegnie dalej, tylko w mocnym zakręcie opuszcza się w jar Warty, aby przebywszy most, zniknąć przy ruinach kościoła św. Stanisława. Kościółek ten (a raczej kaplica) zgorzał

I

Baszta główna
południowa
obecnie dzwonnica
i fragment muru
obronnego.



II

Baszta narożnikowa
południowo-
wschodnia (prawa)
z częścią muru
obronnego

w r. 1728. Odbudowany przez proboszcza Zakrzewskiego, spalił się ponownie w r. 1873 i odtąd pozostaje w ruinie. W r. 1736 widniała na murze kościółka od strony rzeki, wmurowana tablica na wysokości 1 m. 80 cm. na pamiątkę wylewu Warty, która wówczas zniszczyła zupełnie północną część miasta. Poza ruinami wpada wąską uliczką na czworoboczny rynek bardzo starożytnej osady zwanej Mstowem, która w roku 1279 otrzymała od Bolesława Wstydliwego przywileje miasta przynależnego od najdawniejszych czasów do ziemi krakowskiej. Leżąc przy bocznym szlaku nie miało możliwości rozwinąć się. W r. 1451 posiadało cech rzeźników liczący czternastu członków, zaś w r. 1620 cech garncarzy. Oba dziś nie istnieją. Z dawnych małych fabryk grubego sukna i wyrobów bawełnianych nie pozostał nawet ślad. Wskutek częstych pożarów nie zachowało nic z dawnych czasów. Jeszcze do r. 1811 stał w rynku przepiękny drewniany ratusz, który z powodu starości musiano rozebrać. W r. 1866 utraciło dawne przywileje i zaliczono je do wsi. Poza miastem na cmentarzu wznosi się kościółek św. Wojciecha zbudowany w 1620 r. kosztem mieszczanina Wojciecha Podjejskiego.¹⁾

Ale powróćmy na wzgórze klasztorne należące ongiś do ziemi Sieradzkiej i syćmy wzrok przecudnym krajobrazem. U stóp wzgórza błyszczy tafla Warty płynącej majestatycznie i rozlewnie aż pod stoki „garbu“ Zawady wysokiego na 310 mtr. skąd dziwaczniemi wywijasami skręca gwałtownie, a minąwszy „zapory“ Chraponia rozlewa się na chwilę szeroko koło Rajska aby uderzyć o skaliste „czoło“ Kłobukowic i wyrwać się na „wolę“ koło Łuszczyna i Skrzydłowa. W stronie południowej sinieją na horyzoncie skaliste wierzchołki wzgórz Siedlca Wójtowskiego, Srocka, Brzyszowa, Kusiąt, Turowa, a dalej cudaczne skałki Joachimowa, i Małusów co to w XV wieku dzieliły się na Małusy Błotne, Pośrednie i Stare. Siedziało tu wówczas aż sześciu dziedziców: Jakób Wójcik herbu Pobóg, Jakób Piotraszek, Piotr Siedlecki herbu Szreniawa, Włodek herbu Szreniawa, Jan Ożóg i Bartłomiej Obulec herbu Odrowąż²⁾. Obecnie Małusy są własnością p. *Adolfa Steinhagena*.

W dniu pogodne sięgnąć można wzrokiem przez Górę Towarnią aż po zwaliska Olsztyna, sławnego obroną Kaspra Karlińskiego³⁾ i głodową śmiercią Maćka Borkowica⁴⁾, który za rozboje bandyckie z wyroku Kazimierza Wielkiego skonał w lochach baszty strzelającej jeszcze dzisiaj swą wysokością w podniebne sklepienia. Niemniej zachwycające są okolice na wschód od wzgórza klasztornego w stronę Świętej Anny starożytnego Przyrowa i Olbrachcie, zaś na północy okolice

1) Tygod. Ilustr. z r. 1972 № 241.

2) Słownik Geogr.

3) M. Baliński — Staroż. Polska tom II str. 115.

4) jak wyżej



III

Baszta narożnikowa
południowo-
zachodnia (lewa)
z częścią muru
obronnego



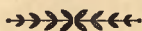
IV

Baszta zachodnia
i fragment
muru obronnego

prastarych Konar i odwiecznych Gidlów z kościółkiem modrzewiowym wystawionym w r. 1059, klasztorem Dominikanów i Kartuzów¹⁾ są wprost wymarzone. Na stronie zachodniej mającą na horyzoncie smukłe wieże Jasnej Góry.

Niepodobna w krótki opis ująć wszystkich szczegółów i osobliwości okolicy, które w promieniu 15 klm. od klasztoru mstowskiego przykuwają wzrok wędrowca, wzbudzając w nim podziw i zachwyt.

Mimo nader dogodnej komunikacji autobusowej, okolice Mstowa bardzo mało są odwiedzane, to też panuje tu niezmacona cisza i spokój, przerywane tylko szmerem wód Warty, poszumem lasów i powiewem wiatru płynącego po tem przepięknym skrawku ziemi ojczystej, strojnej w bogactwo natury, zabytków przeszłości i dziarskie typy ludu naszego.



5

¹⁾ M. Baliński — Staroż. Polska tom I.

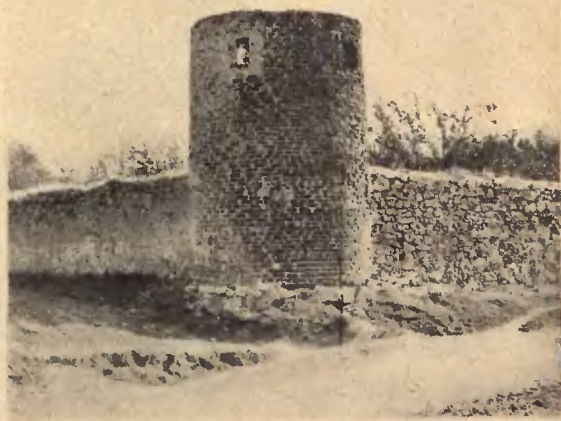


V

Ruiny baszty
północnej
(środkowej)
i resztki muru
obronnego

VI

Ruiny baszty
narożnej (lewej)
południowo-zachod-
niej z częścią
murów
obronnych



DZIEJE KLASZTORU W MSTOWIE.

Splotowi wypadków społeczno-politycznych jakie miały miejsce na ziemiach Polski w XI i XII wieku przypisać należy powstanie klasztoru w Mstowie i osadzenie w nim Kano-ników Regularnych.

Po tragicznej śmierci Mieczysława II w r. 1034 i jego nieszczęsnych rządach monarchja Chrobrego stoczyła się nagle w przepaść, a społeczeństwo przeszło pierwsze gwałtowne wstrząśnienie. Zabrakło głowy państwa, zabrakło Piastów bo synowie Chrobrego padli z ręki skrytobójczej, zaś z dwóch wnuków jeden zniknął tak, że do dzisiaj nikt nie wie co się z nim stało, a drugi był mnichem. Cały dotychczasowy porządek rozprzegł się, drużyny wojskowe gdzieś przepadły, Pomorzanie i Prusowie najeżdżali i grabili, a nie było nikogo ktoby podjął się obrony. Zamęt powiększył najazd Brzetysława czeskiego dokonany w r. 1039 na dzielnicę Polski. Obrócił on w perzynę całą ziemię Krakowską i Wielkopolską, spalił Kraków, Gniezno i Poznań rabując wszystko co miało wartość i tysiącami zabierając niewolnika. Zniknęły skarby książęce, zniknęły bogactwa kościołów, a kraj się strasznie wy-ludnił¹⁾.

Równocześnie wybuchła rewolucja naroczników²⁾ czyli ludu rolniczego rekrutującego się z niewolników, wśród których nie brakło pogan, pałających zacieklą nienawiścią do chrześcijaństwa. Korzystając z najazdu Brzetysława i bezrządu wystąpili czynnie, roznosząc po zachodnich dzielnicach Polski żagiew rewolucji, mającej na celu obalenie chrześcijaństwa i przywrócenie pogaństwa. Padły od krwawej zemsty wszystkie nieliczne kościoły, ocalał tylko cudem jeden Świętokrzyski na Łysej Górze³⁾. Wszystkie biskupstwa znikły, zmiecione ręką dzikiego pogaństwa za wyjątkiem tylko biskupstwa krakowskiego. Z klasztorów ocalał tylko benedyktyński w Tyńcu. Pogaństwo odżyło w całej pełni. Nawet arcybiskupstwo gnieźnieńskie przestało istnieć⁴⁾.

Rewolucja owa straszne poczyniła spustoszenia w młodej organizacji Kościoła w Polce, że trzeba było około 200 lat, aby zagoić rany i zniweczyć zapędy pogaństwa.

Nieszczęsną rewolucję wykorzystali natychmiast Niemcy. Arcybiskup magdeburgski widząc, że arcybiskupstwo gnieź-

1) Dr. F. Koneczny — Dzieje Polski za Piastów.

2) Jak wyżej.

3) Jak wyżej.

4) Jak wyżej.

IVII

Ruiny baszty
narożnej (prawej)
północno-wschod-
niej z częścią
muru obronnego



VIII

Ruiny baszty
wschodniej
i mur obronny
ze strzelnicami
oraz
ślądami bramy

nieńskie przestało istnieć, wystarał się w Rzymie o przywilej, mocą którego otrzymał zwierzniectwo nad całym Kościołem w Polsce. Znaczyło to tyle, co poddanie biskupstw polskich pod władzę niemieckiego arcybiskupa w Magdeburgu.

Gdy z chwilą wznowienia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przez papieża Grzegorza VII pod koniec XII wieku arcybiskupi magdeburscy utracili wpływ na Kościół w Polsce, o który walczyli zaciekle do r. 1133⁵⁾ — rozpoczęła się walka niemieckich biskupów z Wrocławia o pierwszeństwo po arcybiskupie gnieźnieńskim, ze stolicą biskupią w Krakowie. Zapoczątkował tę walkę Wawrzyniec biskup Wrocławski (1207-1232) zaciekle wróg Polski, pierwszy germanizator polskiego Śląska⁶⁾. Jego buta niemiecka, (wyrzekł się imienia polskiego i przyjął niemieckie „Lorenz“), chęć poniżenia biskupów krakowskich i duchowieństwa polskiego posunęła się tak daleko, że podeptał przywilej papieża Urbana III z r. 1185 zapewniający biskupom krakowskim pierwsze miejsce i głos po arcybiskupie gnieźnieńskim, tudzież prawo wyświęcania arcybiskupów (było to bardzo ważne prawo, o które Wrocław długo walczył) i na zjeździe w Gnieźnie w r. 1226 bezprawnie zajął pierwsze miejsce po arcybiskupie, odsuwając lwona Odrowąża ówczesnego biskupa krakowskiego na miejsce drugie⁷⁾. Powstał z tego spór, który dopiero zakończył się w kilkadziesiąt lat później, przez wydanie na piśmie przez papieża Aleksandra IV w dniu 4 III 1256 przywileju zapewniającego pierwszeństwo biskupom krakowskim⁸⁾.

Walka Wawrzyńca i jego następcy Tomasza I (1232-1268) z biskupami krakowskimi miała tło polityczne. Zniemczalym biskupom wrocławskim chodziło o zyskanie hegemonji nad duchowieństwem diecezji krakowskiej i zdobycie supremacji nad Krakowem, naturalnie li tylko w celach germanizacyjnych, jak również zaborczych. Rozumieli grę niemiecką aż nadto dobrze biskupi krakowscy, — narzuconą walkę przyjęli, nawet padali w tej walce jak n.p. Iwo Odrowąż, ale bronili Krakowa i swej diecezji przed germanizacją. Gdyby nie to twarde stanowisko lwona Odrowąża i Prandoty z Białaczowa, zapewne dzisiaj w Krakowie rządziłiby Niemcy.

Wreszcie był to okres, kiedy zbawienne reformy kościelne papieża Grzegorza VII, którym większość duchowieństwa niemieckiego się sprzeciwiała, zaczęły wydawać w Polsce obfity plon za staraniem lwona Odrowąża. Gorliwy w szerzeniu religji, najsamprzód zdyscyplinował przy pomocy legata papieskiego Grzegorza de Crescentis duchowieństwo świeckie

⁵⁾ Dr. F. Koneczny — Dzieje Polski za Piastów.

⁶⁾ Dowodu na to dostarcza historia niemiecka. Dr. P. Knöttel-Geschichte Oberschlesiens str. 23.

⁷⁾ Ks. Gładyszewicz — Żywot bł. Prandoty str. 245.

⁸⁾ Jak wyżej.



IX
Baszta wschodnia.

swej diecezji⁹⁾ a widząc, że reguła Benedyktynów poczęła upadać, bo do zakonu wkradły się świeckie obyczaje i zaniedbanie obowiązków¹⁰⁾ zaczął sprowadzać do Polski zakony o charakterze ascetycznym i mistycznym, które poza obowiązkami kościelnymi, miały być rozsądnikiem cywilizacji i kultury w myśl polskiej racji stanu i stworzyć podstawy pod przyszłą barierę przeciwko germańskiemu „Drang nach Osten“.

Potężny umysł Iwona Odrowąża, łączący w sobie świętość ascety z wytrawnością i bystrością dyplomaty, wytworzył w Polsce takie warunki, które stały się punktem zwrotnym w dziejach naszych, oddzielającym bezpowrotnie czas rozprzężenia porewolucyjnego z XI wieku i apetyty germańskie XII i XIII w. — od ładu, porządku i stabilizacji czasów Łokietkowych.

Ktoś może zapytać: co mieli wspólnego Kanonicy Regularni jako zakonnicy poza sprawami kościelnymi Iwona Odrowąża jako biskupa krakowskiego, z jego dążeniami społeczno-politycznymi jako kanclerza Leszka Białego.

Odpowiedź na to pytanie daje nam historia. W tych czasach duchowieństwo, a w szczególności zakonne, było wszystkim. Występowało czynnie we wszystkich przejawach życia społecznego, — ksiądz był apostołem krzewiącym i utrwalającym wiarę Kościoła rzymskiego, był ministrem — kanclerzem króla, nauczycielem, rolnikiem, rzemieślnikiem, budowniczym i t. p., — był czynnikiem ułatwiającym życie gromadzie, dobrodziejem kraju z tytułu swej wiedzy czyli innemi słowy był tym, co niósł kulturę ludowi, stojącemu wówczas jeszcze na najniższym stopniu rozwoju społeczno-państwowego¹¹⁾.

Zakon osadzony w Mstowie z woli Iwona miał trudne zadanie. Obowiązany był iść w okoliczne puszcze leśne, gdzie zrzadka dymiły nawpół pogańskie osiedla ludzkie w celach misyjnych, kierować osadnictwem, zaludniać puste obszary pograniczne, uczyć rolnictwa, rzemiosł i t. p., a co najważniejsze, powołany był do zorganizowania samoobrony przeciw naporowi niemieckiemu.

.....

W czasach gdy Iwo był jeszcze kanonikiem krakowskim, Bolesław Wysoki władca Śląska wraz z biskupem Wrocławskim Wawrzyńcem zapoczątkował germanizację Śląska i walkę przeciwko Benedyktynom, a także i Kanonikom Regularnym, którzy żyli się już z normami społecznymi Polski, rekrutując się nawet częściowo z pomiędzy Polaków¹²⁾, a więc byli ele-

⁹⁾ Olgerbrand — Encyklopedia Powszechna tom III.

¹⁰⁾ Dr. F. Koneczny — Polska za Piastów.

¹¹⁾ Dr. F. Koneczny — Polska za Piastów.

¹²⁾ Dr. O. Górka — Studja nad dziejami Śląska str. 108, 201.



X

Brama główna (teraźniejsza).



XII

Brama wewnętrzna prowadząca w obejście klasztorne.

mentem niepewnym w jego polityce niemieckiej. Gdy w dodatku na mocy buli papieża Celestyna III, z 8-IV 1193 roku uzyskał wydalenie Benedyktynów z klasztoru św. Wincentego w Wrocławiu¹³⁾ — skorzystał z tej okazji Iwo Odrowąż i zarządał od opata Kanoników Regularnych na Piasku w Wrocławiu przysłania pewnej liczby zakonników do Mstowa. Ówczesny opat wrocławski idąc po linii politycznej Bolesława, pozbył się z klasztoru tych zakonników, którzy ciążyli do Polski, przez co uchronił się od losu Benedyktynów.

W r. 1218 Iwo Odrowąż wydaje przybyłym Kanonikom akt erekcyjny klasztoru w Mstowie uposażając ich w dochody dóbr stołu biskupiego i posiadłościami parafialnymi, do których należały: Jaskrów, Zawada, Kuchary, Konino, Srocko i Skrzydlów Mały¹⁴⁾, prócz tego dochodami z dwóch młynów Rajska i Chraponia. Z biegiem czasu majątek klasztoru powiększył się o wsie: Brzyszków, Łuszczyn, Krasice, Wancerzów, Kobylczyce, Żyrkowice, Mokrsko, Włodowice i grunta w Krompolowie¹⁵⁾. W r. 1327 otrzymują Kanonicy od Wł. Łokietka Morsk, Komorniki i Skarżyce w zamian za Włodowice. Dalszemi dochodami klasztoru były dziesięciny z miejskich gruntów i myto w wysokości pół grosza od konia, ćwierć grosza od wołu i denar od owcy¹⁶⁾. Prócz tego Hincza z Rogowa nadał klasztorowi prawo połowu ryb w dwóch stawach Prusiecka. W r. 1450 posiadłości klasztorne powiększyły się o dwa łany (60 morgów dzisiejszych) zakupionych od miasta za pieniądze pożyczone od kasztelana sandomierskiego Hinczy z Rogowa.

Organicznie klasztor w Mstowie należał do opactwa w Wrocławiu, lecz na terenie działalności swej zależny był od biskupów krakowskich. Zależność organiczna od Wrocławia trwała aż do XV wieku. W początkach tego wieku klasztor Mstowski wyemancypował się z pod wpływów Wrocławia¹⁷⁾ a pierwszym przełożonym niezależnym klasztoru był Mikołaj Isner z Krakowa, krewny sławnego Jana Isnera, profesora teologii w Akademii krakow. i jej dobroczyńcy, oraz znakomitego kaznodziei. Prawdopodobnie klasztor po oderwaniu się od niemieckiego Wrocławia, został przydzielony do opactwa w Trzemesznie.

W XV wieku klasztor stał się przedmiotem sporu między Metropolią gnieźnieńską a Kapitułą krakowską. Zatarg powstał na tle terytorjalnem. Ponieważ klasztor wybudowano na ziemi sieradzkiej, należącej do archidiecezji gnieźnieńskiej, przeto arcybiskupi usiłowali rozciągnąć nad nim swą władzę. Kapituła Krakowska opierała się temu dowodząc, że biskupi krakowscy są jego fundatorami, a zarazem i parafji stanowiącej uposażenie klasztoru. Zbigniew Oleśnicki biskup

13) Dr. O. Górka — Studja nad dziejami Śląska.

14), 15), 16), 17) Słownik Geograficzny



XI

Główne wejście do refektarza klasztornego
(w nowszej części klasztoru).

krakowski i kardynał rozstrzygnął spór w r. 1444 w ten sposób, że klasztor przyłączył do diecezji krakowskiej. Po jego śmierci arcyb. gnieźnieński Jan ze Sprowy wznowił spór, żądając od Tomasza ze Strzempina biskupa krakowskiego (1455-1460) zwrotu klasztoru. Ostatecznie spór ten rozstrzygnął sąd Kapituły plockiej składający się z kanoników Jana z Moshny i Tomasza Strzampińskiego¹⁸⁾ w ten sposób, że klasztor ma powrócić do archidiecezji gnieźnieńskiej, zaś parafia ma należeć do diecezji krakowskiej, a w mieście Mstowie ma być wybudowany nowy kościół parafjalny¹⁹⁾.

Spór ten wikła sprawę powstania kościoła klasztornego (dzisiaj parafjalnego). Br. Chlebowski w „Słowniku geograficznym” twierdzi, że „wskutek tej umowy zakonnicy wzniesli dla siebie przy klasztorze okazały kościół, (Miało to być, około r. 1456) a zrzekli się pierwotnego kościoła parafjalnego, stojącego w nizinie nad brzegiem rzeki”. Znaczyłoby to, że w r. 1218 Iwo Odrowąż ufundował tylko klasztor, zaś kościół klasztorny wybudowali Kanonicy około r. 1456. Twierdzeniu Chlebowskiego przeciwstawia się M. Baliński w „Starożytnej Polsce” dowodząc że „klasztor z kościołem kanoników regularnych Laterańskich św. Augustyna ufundowany jest przez Iwona Odrowąża Biskupa Krakowskiego około r. 1220”.

Kościółem parafjalnym, którego się rzekomo „zrzekli” Kanonicy, według położenia nakreślonego w „Słowniku Geograficznym”, miał być kościółek św. Stanisława (resztki ruin jego widnieją tuż przy moście i w obrębie miasteczka Mstowa). Ponieważ pod koniec XV wieku Mstów posiadał dwa kościoły, zachodzi pytanie, który z nich był kościołem klasztornym, a który parafjalnym. Z braku dokumentów oprzeć się można, tylko na Balińskim, Bielskim, X. X. Chodyńskich i Tygod. Ilustr. Baliński w „Starożytnej Polsce” tom I, str. 231 mówi: „klasztor z kościołem kanoników regularnych Laterańskich św. Augustyna... fundowany przez Iwona Odrowąża Biskupa Krakowskiego około r. 1220.”—zaś w tomie II. str. 136 pisze: „w niem (Mstowie) dwa murowane kościółki: św. Stanisława i św. Wojciecha. Pierwszy z nich tuż przy moście stojący, nosi cechę odległej starożytności. Wspominają dzieje ojczyste, że sławny Piotr Duńczyk czyli Dunin (około r. 1140) wystawił w Mstowie kościół. Zdaje się że to będzie niniejszy, zwłaszcza iż podług miejscowego podania, dawniejszy jest od tutejszego klasztoru kanoników regularnych. „W Tygodniku Ilustr. z r. 1872 № 241 znajduje się notatka tej treści: „w tej liczbie wybudował (Dunin) jakokry i tutejszy kościół parafjalny około r. 1116. Niewątpliwą przecież jest już wiadomość, że w r. 1220 Iwo Odrowąż sprowadził do Mstowa

¹⁸⁾ X. X. Chodyńscy — Katalog diecezji Kaliskiej z r. 1879.

¹⁹⁾ Słownik Geograficzny.

kanoników regularnych i oddał im kościół i parafję“. Parę wierszy dalej notatka brzmi: „Najokazalszy między niemi (gmachami) był zawsze wyżej wymieniony kościół parafjalny (klasztorny) utrzymujący się dotąd w tym charakterze, pod tytułem Wniebowzięcia N. P. Marji i św. Augustyna“. Wreszcie notatka wymieniona stwierdza: „oprócz farnego (klasztornego) kościoła, znajduje się na prawym brzegu rzeki (Warty) drugi kościół, raczej kaplica, pod tytułem św. Stanisława, biskupa akta miejscowe kościelne, które mieliśmy w ręku, wyraźnie objaśniają, że wystawiony został w r. 1456, kosztem kanoników regularnych, na pamiątkę rozgraniczenia diecezji“. X. X. Chodyńscy w „Katalogu diecezji Kaliskiej z r. 1879 wyjaśniają, że była w Mstowie kaplica (Sacellum) św. Stanisława, która w r. 1456 po rozstrzygnięciu sporu przez sąd Kapituły płockiej została wybudowana z kamienia przez kanoników regularnych i konsekrowana przez Tomasza Oborskiego sufragana krakowskiego dn. 30-V 1620 r. Prócz tego X. X. Chodyńscy stwierdzają, że na wzgórzu blisko miasta nad brzegiem Warty znajduje się kościół, który najpierw był drewniany, później murowany. M. Bielski w „Kronice Polski“ na str. 188 pod r. 1142 zanotował, że Piotr Duńczyk „dał zmurować we Mstowie“ kościół.

Z powyższych notatek kronikarskich można wysnuć wniosek, że kościół klasztorny to dzieło l'iotra Własta Dunina, które zniszczyła rewolucja pogańska w latach 1039 — 1040, że na ruinach fundacji Duninowskiej Iwo Odrowąż wzniósł nowy kościół oddając go wraz z parafją Kanonikom Regularnym, którzy na mocy aktu erekcyjnego wybudowali przy nim klasztor kosztem Iwona, — wreszcie że kościółek św. Stanisława (obecnie w najzupełniejszej ruinie) został wzniesiony w r. 1456 przez Kanoników.

Za takim postawieniem kwestji przemawia również prosta logika. Nad portalem kościoła klaszternego widnieje do dzisiaj data „A. D. 1218“. Gdyby kościół klasztorny został wzniesiony około r. 1456, to fundatorowie byliby umieścili nad portalem tę datę, a nie r. 1218. Taksamo nie można pogodzić się z tem, aby odbudowcy po pożarach kościoła w r. 1566 i 1776 rozmyślnie umieszczali w portalu datę erekcji 1218.

Jak już poprzednio powiedziano, klasztor po oderwaniu się od zniemczalego opactwa w Wrocławiu, zapewne organicznie należał do opactwa w Trzemeźnie, bo dokumenta dyplomatyczne nie dają przełożonym klasztoru innych tytułów jak tylko proboszcz. Dokument z dn. 8-X-1449 r. spisany w Oświęcimiu wymienia prócz wielu innych osobistości, Mikołaja proboszcza z Mstowa²⁰⁾. Po r. 1550 gdy Prymas Mikołaj

²⁰⁾ M. Boniecki — Kodeks Dypl. Polski tom IV str. 52.

Dzierzkowski wprowadził w życie duchowieństwa pewne reformy i po wizytacji klasztoru przez kanonika Jana Wysockiego działającego z polecenia Prymasa, prawdopodobnie klasztor został przemianowany na opactwo. Przypuszczenie to opieram na tem, że w przywileju cechowym dla garncarzy mstowskich z r. 1620 wymieniony jest Andrzej Strzembosz *przeor* klasztoru i proboszcz. Jeżeli ów Strzembosz miał tytuł przeora, to niezawodnie poprzednio on sam, lub jego poprzednik musiał mieć godność opata. Wyływałoby to z zarządzeń Zygmunta III, który wszelkie dobra klasztorne podzielił na trzy części, jedną przeznaczył dla klasztoru, dwie zaś dla swoich nominatów. W ten sposób powstało podwójne opactwo w klasztorach: zakonne i świeckie. Z czasem *opaci* zakonni zeszli na *przeorów*, zaś opatem świeckim był jeden z uboższych biskupów, a nawet i niższych stopni duchowni. Opat świecki t. zw. komendatoryjny rządził klasztorem i pobierał dochody z dóbr klasztornych, zaś opat zakonny był najstarszym, sprawował wszystko i siedział na miejscu²¹⁾. Niekiedy opat świecki musiał się dzielić dochodami jeszcze z innym duchownym niższej rangi, który zyskał łaski króla elekcyjnego, a wówczas ten drugi zwał się prebendarjuszem. Takim prebendarjuszem Mstowskim był w latach 1654 — 1678 ksiądz Andrzej Wiercioskowicz²²⁾.

Kościół klasztorny przechodził rozmaite koleje W r. 1566 zniszczył go pożar. Niefachowa odbudowa przeprowadzona sumptem Mikołaja Wyżyckiego, biskupa chełmskiego około r. 1602 spowodowała jego ruinę.

Proboszcz Jan Wład. Zakrzewski rozebrał go w roku 1746 prawie do fundamentów, na których wznosił nowe mury kościoła. Konsekracji dokonał w r. 1748 Franciszek Kobielski, biskup łucki i kanclerz królowej Marji, żony Augusta III. W tym czasie posiadał dziewięć przepięknych ołtarzy, z których dwa były własnością Bractwa Różańcowego wznowionego przez biskupa kujawskiego Baranowskiego Wojciecha herbu Jastrzębiec (zwano go również Baranoviuszem) późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Ponownie zgorzał wraz z klasztorem w r. 1766 tak, że tylko same mury i gołe ściany pozostały. Po tej klęsce został odbudowany przez Ignacego Kozierowskiego biskupa adrateńskiego i proboszcza mstowskiego (1763-1791)²³⁾.

W r. 1789 rząd pruski skonfiskował dobra klasztorne a w zamian za to wyznaczył klasztorowi roczne odszkodowanie w kwocie 25.000 zł. i 250 sążni drzewa opałowego²⁴⁾.

²¹⁾ S. Orgelbrand — Encyklopedia Powsz. tom 8.

²²⁾ Ks. Dr. K. Wilk — Piekary str. 71.

²³⁾ X. X. Chodyńscy — Katalog diecezji Kaliskiej z r. 1879.

²⁴⁾ Słownik Geograf.

Ostatnim opatem w Mstowie był Franciszek Atanazy Nałęcz Tański ur. w r. 1751 wyświęcony na kapłana w r. 1778 w Mstowie, wyniesiony na godność opata w Trzemesnie w r. 1810 i zamianowany proboszczem w Mstowie. Zmarł w r. 1830. Wspaniały jego portret, choć nieco zniszczony oglądać dziś jeszcze można na plebanji mstowskiej.

Pod koniec XVI, a może na początku XVII wieku powstał przy klasztorze zakład kształcący na przyszłych księży zakonników.

Klasztor został zniesiony w r. 1822 i zamieniony na plebanję, zaś kościół poklasztorny stał się parafialnym z przydziałem do djecezji Kujawsko Kaliskiej za biskupa Józefa Koźmiana.

Pierwszym świeckim proboszczem mstowskim był ks. Lechert.

Obecnie Mstów wchodzi w skład diecezji Częstochowskiej kreowanej w r. 1925, której pierwszym biskupem został mianowanym Ks. Dr. Teodor Kubina.

.....

Nadmienić wypada również, że Iwo Odrowąż w zabiegach o dostojeństwo stolicy biskupiej i ciężkiej walce o świetność Krakowa padł i wyrokiem Henryka Brodatego skazany na wygnanie w r. 1229, przed opuszczeniem Krakowa, znalazł chwilowe schronienie w murach klasztoru mstowskiego.

Zaś w r. 1247 krewniak Iwona bł. Prandota Odrowąż z Białaczowa biskup krakowski zwiedzając djeceję „od kościoła do kościoła po wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach niebiański pokarm nauki Chrystusowej obnosząc w tej moralnej i trudzącej powłóczce, nie mijając nawet lepianki wieśniaka²⁵⁾ zawitał i do klasztoru w Mstowie, gdzie kilka dni wytchnąwszy ruszył w dalszą drogę.

.....

W dziejach Polski klasztor odegrał dość poważną rolę, wyrósł on bowiem na pograniczu śląskiem w czasach bardzo niespokojnych. Książęta śląscy dobijający się o władzę nad Krakowem, a często i w celach łupieżczych niejednokrotnie niepokoili klasztor i jego okolice. Rozwielmożniony w XIII i XIV w. bandytyzm „rycerzy rabusiów” grasujących na pograniczu polskim od strony Śląska, a tolerowany przez jego władców, często dawał się we znaki forteczce mstowskiej, która w miarę sił paraliżowała wybryki grasantów i łupieżców. Wybór miejsca pod budowę obronnego klasztoru w Mstowie nie był dziełem przypadku. Jeżeli się zważy, że przestrzeń od dzisiejszego Będzina aż po Wieluń wynoszącą w linii powietrznej około 120 kłm. broniło zaledwie dwa drewniane zamki

²⁵⁾ Ks. Gładyszewicz — Żywot bł. Prandoty.

w Siewierzu i Kozięglówach²⁶⁾, że warownia Częstochowska jeszcze nie istniała, to wzniesienie warownego klasztoru w Mstowie, a w dodatku murowanego było krokiem ze względów na bezpieczeństwo okolicy dobrze obmyślanym. Być może w kroku tym o podkładzie częściowo politycznym, było trochę i prywaty, o ile weźniemy pod uwagę fakt, że pod Mstowem był „bród“ na rzece Warcie, przez który prowadziła boczna droga, łącząca dwa szlaki handlowe: krakowsko-wrocławski z krakowsko-toruńskim²⁷⁾ i że droga ta prowadziła przez Kurzelów, Przedbórz do *Końskiego*, majątności prywatnej Iwona Odrowąża, a wreszcie że z Mstowa prowadziła jeszcze jedna boczna droga do Brzeźnicy, a stąd do szlaku Piotrkowskiego, zdążającego w stronę kasztelanii *Chropskiej* (później zwanej dobrami pabianickimi) będącej własnością Kapituły Krakowskiej od r. 1089 z daru Judyty żony Władysława Hermana.²⁸⁾ Nawet gdyby Iwo Odrowąż wznosząc warowny klasztor w Mstowie, miał na myśli również prywatę t. j. zabezpieczenie komunikacji z własnym majątkiem w Końskim, to czynił to tylko z roztropności, bo wiemy, że z majątku jego korzystał każdy kto był w potrzebie. Znana jest jego ofiarność z r. 1219, kiedy w czasie głodu żywił z własnych majątności rzesze ludu.²⁹⁾

W czasie pierwszego najazdu Tatarów w r. 1241 hordy ich rozdzieliwszy się pod Sandomierzem na dwie watahy idąc na Śląsk i Kujawy³⁰⁾, nie pominęły zapewne klasztoru. Czy wówczas oparł się tłuszczy mongolskiej, niewiadomo. W czasie drugiego najazdu tatarskiego w r. 1260, który województwo krakowskie zamienił w kupę gruzów, klasztor miał być zdobyty jak wiele innych³¹⁾. Niewiadomo czy najazd w r. 1286 ominął Mstów bo kroniki mówią, że ocalał tylko klasztor Świętokrzyski na Lysej Górze³²⁾. W czasie walki o tron krakowski za Lokietka, Wacław Czeski w wraz z Ottonem Wysokim Brandenburgskim po zdobyciu Krakowa w r. 1292 ciągnąc na Sieradz, spustoszył włości klasztorne. Za panowania Ludwika Węgierskiego Mstów dostaje się w r. 1372 wraz ze starostwem Oszłyńskim i Brzeźnicą w ręce łupieżcy Władysława Opolczyka. Gdy miara łotrostw tego zniemczalego księcia śląskiego się przebrała, zniecierpliwiony Władysław Jagiełło wyruszył z pospolitem ruszeniem przeciw niemu. Zdobywszy Olsztyn, wraz z książętami Mazowieckimi Janem i Ziemowitem bawił krótki czas w klasztorze w drodze na Brzeźnicę. Po raz

²⁶⁾ Wspomina o nich M. Baliński w *Star. Polsce* t. II str. 109 i 112.

²⁷⁾ Dr. S. Lewicki — *Drogi handlowe w Polsce w wiekach śred.*

²⁸⁾ M. Bielski. — *Kronika Polska* str. 133.

²⁹⁾ Ks. Gładyszewicz — *Żywot* bl. Prandoty.

³⁰⁾ M. Bielski. — *Kronika Polska* str. 277.

³¹⁾ Ks. Gładyszewicz — *Żywot* bl. Prandoty.

³²⁾ M. Bielski — *Kronika Polska* str. 338.

drugi bawił tu Jagiełło jadąc do Wrocławia w r. 1403 na zjazd z Wacławem królem czeskim.

W czasie pospolitego ruszenia w r. 1410 klasztor stał się „domem zajezdnym“ dla braci szlachty, którzy z Małopolski ciągnęli na punkt zborny do Wolborza³³⁾. Na prośby Eżbiety żony Bolesława V księcia Opolskiego, a córki Elżbiety Granowskiej trzeciej żony Jagiełły zjechali do klasztoru w r. 1450 wysłannicy Kazimierza Jagiellończyka Mikołaj z Brzezia, Hincza z Rogowa, Mikołaj z Mokrska spisując w imieniu króla akt, na mocy którego miasto Kidów koło Pilicy otrzymało przywileje, oparte na prawie niemieckim³⁴⁾.

Podjęmowany był tu gościnnie przez dłuższy czas Kazimierz Jagiellończyk gdy w r. 1474 oczekiwał w Mstowie na pospolite ruszenie, zwołane przeciw Maciejowi węgierskiemu. Po wyjeździe króla w stronę Wrocławia klasztor i wszystkie jego włości wyglądały jakby po wojnie, gdyż sześćdziesięciotysięczna armja pospolitaków jaka zebrała się pod Mstowem doszczętnie objadła całą okolicę³⁵⁾. Przejeżdżał tu także parę razy Zygmunt August w drodze do Krzepic, do swej siostry Izabeli. W r. 1556 królowa Bona uciekając ze skarbami do Włoch — przemykała się pod murami klasztornymi w drodze do Krzepic gdzie ją M. Zborowski Wojew. kaliski przyłapał.

W czasie potopu szwedzkiego w r. 1656 klasztor z kościołem został zajęty i zniszczony przez Szwedów, którzy to przybyli z pod Olsztyna i Przyrowa. Nie pominął klasztoru carwicz Aleksy Piotrowicz syn Piotra Wielkiego, który z licznym orszakiem i kilkoma pułkami wojsk rosyjskich dążył w r. 1709 z Koniopolu przez Przyrów i Częstochowę do Krakowa³⁶⁾. Później raz jeszcze w r. 1768 przechodziły tędy wojska rosyjskie pod Drewiczem. Gościł tu również Kazimierz Puławski w r. 1770. Najwięcej ucierpiał klasztor od Prusaków, którzy w r. 1793 doszczętnie go obrabowali.

W czasie wojny światowej kościół i budynki poklasztorne uległy straszemu zniszczeniu.

Niemieckie wojska nie uszanowały świątyni. Raz służyła im za dom noclegowy, drugi raz za stajnie dla koni. Co przedstawiało jakąś wartość, stało się ich łupem. Wykradli największy dzwon, piszczałki z organ, świętokradczą ręką zdarli wota z obrazu Matki Boskiej, między którymi były przepiękne sznury koralu, nawet bielizna kościelna nie została się przed ich

³³⁾ M. Bielski — Kronika Polska str. 572.

³⁴⁾ M. Boniecki — Kodeks Dypl. Pol. t. IV str. 54.

³⁵⁾ M. Baliński — Staroż. Pol. tom I str. 231 i Dr A. Sokołowski — Polska w obrazach i opis. t. I str. 511.

³⁶⁾ M. Baliński — Staroż. Polska tom I str. 229.

grabieżą. I studni odwiecznej, bardzo głębokiej, nie darowali — zniszczyli ją i zasypali.

Ponieważ forteczka klasztorna dawała dobre schronienie wojskom niemieckim, była przedmiotem huraganowego ognia rosyjskiego. Granaty rozbiły obie wieże kościelne, przedziurawiły sklepienia, poździerały dachy, nadwyrężyły mury. Nie ostały się i odwieczne drzewa, otaczające dawniej klasztor, — większa ich część legła, strzaskana pociskami armatnimi.

Po wojnie światowej stał kościół dłuższy czas pustką — bo zbrakło wśród duchowieństwa śmiałków, którzyby zdobyli się na odwagę wejścia w walące się mury kościoła, budynku klasztornego i objęcia parafji. Dopiero w r. 1925 zjawił się ks. Maniewski, obecny proboszcz parafji, który nie tylko nie przestraszył się ruiny, ale w pocie czoła dźwiga ją z upadku.



Ks. M. MANIEWSKI

Obecny Proboszcz Mstowski.

OPIS KLASZTORU i JEGO STAN DZISIEJSZY.

Z porządku rzeczy przystępuję do opisu klasztoru w Mstowie.

Kompleks zabudowań klasztornych wraz z kościołem otoczony jest *obronnym murem*, tworzącym prostokąt o obciętych narożnikach od południowego boku i *dziwieńcioma warownemi basztami* zaopatrzonemi w strzelnice. Strona południowa zwrócona do Warty, tworzyła front i zaopatrzona była w potężną czworoboczną *basztę główną* z bramą wjazdową. Obok w murze znajdowała się furtka. W późniejszych czasach bramę zamurowano od strony zewnętrznej, a basztę zamieniono w dzwonnice. Stoi ona do dzisiaj w całości (Ilustracja I).

Baszta główna posiada dwie towarzysзки: *prawą*, mniejszych rozmiarów okrągłą u podstawy, ośmioboczną w części górnej, — jest obecnie częściowo zdemolowana od strony wewnętrznej, pokryta dziurawym dachem (Ilustracja II) — *lewą* znacznie wyższą i smuklejszą również w części dolnej okrągłą a w górnej ośmioboczną. Tak jak prawa, jest częściowo nadwyrężona od strony wewnętrznej, pokryta dachem przeciekającym (Ilustracja III). Od strony *zachodniej* trzymała straż okrągłą *basztą* dzisiaj rozsypująca się i posiadająca tylko ślady dachu (Ilustracja IV). Strony *północnej* broniły trzy baszty: *środkowa* okrągła dorównująca masywnością głównej, stojąca dzisiaj w ruinie, (Ilustracja V) — okrągła *narożnikowa lewa*, częściowo zrujnowana, bez dachu (Ilustracja VI) i przepiękna okrągła *narożnikowa prawa* również dobrze zniszczona i bez dachu (Ilustracja VII) Na *wschodniej* stronie dźwżyła straż *okrągłą basztą*, stojącą do dnia dzisiejszego w częściowej ruinie (Ilustracja VIII) i *druga* również okrągła, znacznie większych rozmiarów, obecnie mocno nadszarpniętą zębem czasu i nakryta dachem dziurawym (Ilustracja IX). Pięć baszt zbudowano z kamienia polnego, zaś cztery z cegły.

W murze obronnym wzniesionym z kamienia, początkowo było dwie bramy. Pierwsza znajdowała się od strony południowej, obok baszty przedstawionej na ilustracji II służyła za wejście główne. W międzyczasie zamurowano ją i przebudowano na mieszkanie. Pozostały po niej tylko dwie silne, przysadziste kolumny. Druga brama znajdowała się od strony wschodniej, której ślady widoczne są na ilustracji VIII.

Broniły jej ustawione od strony wewnętrznej armaty, których paszcze były umieszczone w strzelnicach znajdujących się do dzisiaj po obu jej stronach. Z konfiguracji najbliższego terenu wnioskować należy, że lasztor posiadał jeszcze jedną obronę a mianowicie: rów i wał z ziemi.

Gdy warunki obrony i bezpieczeństwa zmieniły się, zniesiono wały, bramy zamurowano, a w ich miejsce po wybiciu muru zbudowano bramę główną od zachodu (Ilustracja X) co prawdopodobnie miało miejsce po wojnach szwedzkich przy końcu XVII wieku. Stan dzisiejszych murów jest więcej jak opłakany.

Kościół poklasztorny pod wezwaniem Wniebowzięcia N.M.P. i św. Augustyna biskupa o początkowym planie świątyni romańskiej jest trzynawowym, przeciętym nawą poprzeczną. Od strony zachodniej posiada dwie masywne czworoboczne wieże. Wskutek pożarów i starości uległ kilkakrotnie przebudowie, tak że z pierwotnej budowli pozostały tylko fundamenta i część dolna murów, mimo to należy do rzadkich zabytków z początku XIII w. Wnętrze jego nie zachowało żadnych pamiątek starożytności.

Na uwagę zasługują przepiękne wzbudzające podziw bogactwem ozdób *trzy ołtarze* a mianowicie: wielki, zbudowany częściowo z marmuru, częścią z gipsowego stiuku, następnie w kaplicy św. Augustyna i Matki Boskiej, następnie *stalle* zakonników i *tron* opata. W lewej poprzecznej nawie widnieje na ołtarzu duży *relikwiarz* ze szczątkami kości św. Augustyna. Na ścianach dwa starożytne *obrazy* przedstawiające *zabójstwo biskupa Stanisława Szczepanowskiego*, a przeniesione tutaj z kościoła św. Stanisława, który zgorzał w r. 1728 a odbudowany częściowo, legł w gruzach w r. 1879. W prawej poprzecznej nawie w ołtarzu przepiękny stary obraz przedstawiający hołd wszystkich stanów polskich składany Matce Bożej. Na ścianie wisi stary obraz prymitywnej roboty przedstawiający *Iwona Odrowąża* w szatach biskupich wręczającego Kanonikom Regularnym dokument fundacyjny klasztoru. Na filarach z pomiędzy kilku tablic pamiątkowych na uwagę zasługuje jedna, a mianowicie poświęcona pamięci Ignacego Jastrzębiec Małuskiego i jego żony Katarzyny z Żarskich herbu Stary Koń co to starożytnością swoją sięga czasów pogańskich Polski¹⁾ zmarłej w r. 1744 i pochowanej w podziemiach kościoła. Do zakrystji i dawnego skarbcza prowadzą starożytne żelazne drzwi ze śladami przepięknej ornamentyki. Do osobliwości kościoła zaliczyć jeszcze wypada chrzcielnicę marmurową z datą 1714 r. i unywalkę w zakrystji misternej roboty, ongiś grubo posrebrzanej z datą 1714 r.

¹⁾ M. Bielski — Kronika Polska str. 48, 433.

W podziemiach kościoła znajdują się grobowce opatów, zakonników i osób świeckich. Rozmieszczone są pod wielkim ołtarzem, bocznymi nawami i z boku nawy głównej tuż przy ambonie. W tych ostatnich, które zwiedzałem spoczywają zakonnicy. Najstarsza trumna nosi datę 1646 r. najmłodsza 1794 r. Naturalnie jak wszędzie tak i tu zbrodnicza ręka była czynna, bo trumny porozbijane i z ozdób poobdzierane. Wogóle w grobowcach kościelnych spoczywa około 100 osób.

Z kościołem łączyły się mieszkania Kanoników czyli *właściwy klasztor*. Składał się z dwóch części: *ze starszej* pochodzącej z r. 1218 i *nowszej* dobudowanej prawdopodobnie znacznie później, przypuszczalnie na początku XV wieku. Starsza część łącząca się bezpośrednio z kościołem jest jednopiętrowa, o nadzwyczaj grubych murach i wąskich oknach. Wszystkie ubikacje w tej części mają niezniemie masywne beczkowo-krzyżowe sklepienia. Wspaniale przedstawia się *refektarz*, którego ciężki i sklepiasty sufit spoczywa na niezwyklej grubości czworobocznym filarze. Obok refektarza znajdują się dwa „karcereasy” jeden dla zakonników, którzy za przewinienie z wyroku opata sadzani byli na „chleb i wodę” — drugi dla „poddanych” świeckich podlegających również sądom opata. Piętro zajmowały cele zakonników. Pozatem ta część budynku posiada wiele zakamarków, skrytek i przejść tajemnych w których dość trudno się wyznać. Wejście do klasztoru było od strony wschodniej. W przedsionku klasztorne można oglądać jeszcze dziś ozdoby klatek schodowych kute w kamieniu. W części nowszej podziw budzi drugi *refektarz* a może *remter* znacznie większy od pierwszego, o potężnym sklepieniu. Prowadzi do niego brama przedstawiona na ilustracji XI, a wreszcie bardzo głębokie i tak potężne w budowie *schrony-piwnice*, że na widok ich zdumienie ogarnia człowieka. Wprost bramy klasztornej w odległości kilkunastu metrów miał stać ongiś pałacyk opata. Do dzisiaj jeszcze pokazują ludzie ślady murów tego pałacyku. Czy rzeczywiście tak było, trudno sprawdzić.

Obszar klasztorny od kościelnego oddzielał mur, stojący od strony północnej i brama wewnętrzna od strony wschodniej (Ilustracja XII.)

Dzisiejszy stan kościoła jak również klasztoru przedstawia ruinę wewnętrzną i zewnętrzną spowodowaną wiekami, wojną światową, barbarzyństwem i wandalizmem niemieckim i rosyjskim.

Aby całość dźwignąć z ruiny trzeba wyniku i ofiar całego społeczeństwa polskiego, trzeba dużo dobrej woli popartej czynem, w przeciwnym razie prastara pamiątka pogrzeży się bezpowrotnie w ruinie.



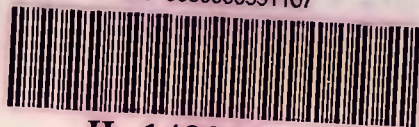






Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000591107



II 143361

SL